Nr. 290. We Lwowie — Niedziela 18. Października 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł. —; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 cent. od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Oborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 | J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Położenie w Bułgaryi.

Lwów d. 17 października.

Rok temu telegramy, korespondencye i artykuły dzienników rozbrzmiewały Bułgaryą. Od kilku miesięcy pozostawia ją jakby w zapomnieniu, i tymi dniami tylko się pytano: czy ks. Ferdynandowi uda się przedstawić do dworu wiedeńskiego, a to jako krewnemu na wesele ks. Filipa Orleańskiego z arcyksiężniczką austryacką.

Obecnie znowu Bułgarya zwraca uwagę, a doniesienia i komentarze przedstawiają stan rzeczy w Bułgaryi pod pewnym względem jako arcykrytyczny, mogący w niedalekim czasie spowodować nawet katastrofę.

Po uznaniu księcia przez mocarstwa, wystąpił półurzędowy sofijski *Mir* z twierdzeniem, że wiek upływający i nowy nadchodzący nosić będą sygnaturę trzech imion historycznych: Mikołaja II., Faura i Ferdynanda bułgarskiego. Przekupione pisma paryskie jakoby na serjo powtórzyły ten koncept, i prawiły o tem nowem trójprzymierzu, mianowicie, iż Bułgarya wstępuje do dwuprzymierza. Ale jakoś o tem ucichło i nawet sami Bułgarzy wyśmialiby dzisiaj każdego, ktoby prawił o przyłączeniu się Bułgaryi do dwuprzymierza. Dawniej powiadali oni, że „Bułgarya bez Rosyi istnieć nie może"; po uznaniu i wewnętrznem skonsolidowaniu powiadają dziś Bułgarzy, że Bułgarya bez Europy istnieć nie może. Co prawda, to książę wystąpił był z powyższym aksyomatem, rząd zaś zawsze kierował się swoim programem utrzymywania dobrych stosunków z Rosyą, ale zarazem oglądał się i na inne mocarstwa. Rosya zaś pouczona doświadczeniem, że Kaulbarsami trudno zdobyć sobie pozycyę w Bułgaryi, wystrzegała się wywierania tam jakiejkolwiek przewagi materyalnej.

Rzecz naturalna, że wpływ Rosyi góruje w Bułgaryi, ale Bułgarzy to lud wielce praktyczny; główną ich cechą jest zdrowy egoizm, przebijający się tak w życiu publicznem jak prywatnem. Kiedy carat wspaniałomyślnie przeszłość puścił w niepamięć, Bułgarzy przez chwilę się entuzyazmowali, ale wnet się opamiętali. Zawsze oni pragnęli swój wielki cel uznania przez mocarstwa osiągnąć bez ofiar ze swojej strony, ale też niewyzywając nikogo. Celu dopięli, więc dlaczegoby nie mieli uznać przychylnego innych także mocarstw udziału, od których dalszy rozwój spraw bułgarskich w wielkiej mierze zależy? Zwłaszcza Stoiłow i Nacewicz, nawet pośród wybuchów uniesienia dla caratu, nie myśleli o niczem innem, tylko o neutralnem stanowisku Bułgaryi, jako jedynie pożytecznem i możliwem. Rząd też ma zupełnie wolne ręce.

Inaczej książę, — on się uważa za przynależnego do dwuprzymierza, przy lada sposobności objawia swoje sympatye dla Rosyi i Francyi, i komicznie to nawet zademonstrował, gdy w chwili pobytu cara w Paryżu cały personal dyplomatycznej ajencyi rosyjskiej, nawet woźnych obsypał orderami, i z Ryła serdeczny telegram gratulacyjny wystosował do p, Botkina, a wicekonzulowi francuskiemu w Filipopolu nadał nawet krzyż komandorski orderu zasługi z gwiazdą, jakby wysokiemu urzędnikowi. Zachodzi więc ogromna sprzeczność między polityką rządu a księcia.

Jeszcze większa sprzeczność zachodzi między księciem a wojskiem, odkąd książę w Petersburgu zobowiązał się rehabilitować zdrajców oficerów, zbiegłych do Rosyi na posady wojskowe. Z oburzeniem przyjęła tę wiadomość cała armia, a nietylko korpus oficerski, to też minister wojny Petrow wręcz powiedział księciu, że krok ten rozluźniłby wszelkie węzły karności w wojsku i nadto podał się do dymisyi. Książę wiedział, że Petrow trzęsie armią, że dymisya jego wywołałaby niebezpieczną burzę w armii; wiedział, jakiemi go przezwiskami wojskowość okłada, bo je nieraz przy publicznych nawet okazyach słyszał. Musiał tedy Petrowa formalnie błagać o cofnięcie rezygnacyi, a tym czasem przynajmniej zwlekł z rehabilitacyą zdrajców.

Ci jednak, czując za sobą silne plecy rosyjskie, zrobili krok arcyzuchwały — wystosowali do księcia ultymatum. W niem dają księciu termin, do którego musi ich powołać do kraju i przyjąć do armii bułgarskiej w wyższych stopniach, niż je w niej ongi piastowali i wypłacić im w zupełności żołd, któryby byli pobrali, gdyby ciągle w armii bułgarskiej byli służyli. W przeciwnym razie grożą, iż bez pozwolenia wrócą do Bułgaryi, a skutki tego niechaj książę sobie przypisze. Co więcej, ultymatum to przesłali na ręce rezydenta rosyjskiego w Sofii, p. Botkina, który je też księciu doręczył.

Otóż rzecz ciekawą podają ze źródeł urzędowych pisma rosyjskie. Mianowicie, że starszy prokurator sądu wojskowego w Sofii wniósł przeciw Stojanowowi, majorowi i komendantowi pułku strumińskiego, który wybitny miał udział w detronizacyi ks. Aleksandra, oskarżenie o udział w spisku przeciw panującemu. Major Stojanow, który po abdykacyi ks. Aleksandra umknął do Rosyi, żyje od półtora roku w Sofii nienagabywany, więc nagłe to oskarżenie wiążą wszyscy z wybuchłą nanowo sprawą emigrantów. Organ radosławowców *Narodni Prawa* oświadcza, że cel tego oskarżenia jest ten, iż zasądzeniem Stojanowa ma być z góry daną nauka, co czeka bawiących w Rosyi emigrantów, których rehabilitacyi Petersburg się domaga, że ich także czekałby ten sam los co Stojanowa. Jak słychać, pragnie rząd bułgarski tym wybiegiem zażegnać konflikt, jaki w sprawie emigrantów powstał między nim i wojskowością z jednej a księciem z drugiej strony.

Stoiłowowi miały się sprzykrzyć rządy, chociaż stanowisko jest obecnie tak silne jak nigdy, Petrow ciągle grozi rezygnacyą, a z drugiej strony karawełowcy i cankowiści porozumieli się i mają wspólnie prowadzić akcyę otwarcie oświadczając, że celem onej jest wypędzenie Koburga, z czem się też i unioniści południowo-bułgarscy (rumelijscy) nie kryją jako zaciekli russofile. „Słońce Wschodu", które ks. Ferdynand wyniósł był w górę, od przysięgając się „Słońca Zachodu", za którem szedł dawniej, może się nagle zaćmić i tylko w gorzkiej pamięci przyświecać księciu — na wygnaniu.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 15 października.

(Koniec wystawy).

Niezbyt ona świetną była ta wystawa berlińska, ani sławy ani pożytku wiele nie przyniosła, ale zawsze była, a już taka natura ludzka, że zawsze przywiązuje się do tego, co ucieka. Z żalem też wyjeżdżali dziś Berlińczycy po raz ostatni do Treptowa, aby asystować złożeniu *ad acta* owego młota niemieckiego, pod którego godłem wystawa przyszła do skutku. Wstęp podniesiono na 2 marki, a mimo to mnóstwo jeszcze widzów pospieszyło na plac wystawowy, miejsca zaś pod kopułą największego z budynków zajęto do ostatniego kątka. Punktualnie o godz. 4 po południu zjawili się w sali obaj ministrowie handlu były p. Berlepsch i obecny p. Breifeld w otoczeniu komitetu wystawowego i natychmiast zaczęła się uroczystość.

Pierwszy przemówił przewodniczący komitetu budowy, radca Kuehnemann i naturalnie rozwiódł się szeroko i długo nad tem, jak to wszystkie narody świata w podziwieniu dla niemieckiej pilności i dla niemieckiego przemysłu głowę skłoniły przed wystawą. Rozumie się, że słowa takie mile połechtały słuchaczów. Toż to nie byle co mieć przemysł, przed którym w proch padają przemysły innych narodów. I ostatecznie dosyć było racyi w słowach p. Kuehnemanna tylko jak wszędzie tak i tutaj należałoby bliżej sprecyzować górnolotne frazesy. Faktem jest, że Niemcy posiadają dużo węgla i dużo żelaza, a to jest warunkiem *sine qua non* wszelkiego trwałego przemysłu.

Faktem jest dalej, że przemysł niemiecki zagarnął w ostatnich latach nietylko wszystkie rynki zbytu w obrębie cesarstwa niemieckiego, ale ponadto wiele swoich wyrobów wysyła za granicę — niemniej jednak faktem jest, że dotychczas Niemcy zawsze jeszcze na trzeciem miejscu w obrocie światowym stoją. Nie tak to łatwo z dziś na jutro zrównać się „głupiemu Michlowi" z solidnym John Bullem i kokieteryjnym Gallem, którzy oddawna pracują nad swoim przemysłem.

Prawda jest, że dużo towarów niemieckich rozchodzi się po świecie, cóż kiedy to wszystko bardzo podobne do tandety. Tam gdzie gwałtownie szerzy się powierzchowna cywilizacya, gdzie ludzie przedtem uczą się chodzić do teatru, zanim się nauczyli piec chleb do jedzenia, tam w ostatnich czasach powstał znaczny popyt na wyroby cywilizacyi europejskiej, i to na byle jakie, aby tylko tanie. Taki kacap, pastuch bułgarski, murzyn wreszcie afrykański choć zaledwie wyszedł ze stadyum handlu zamiennego i dopiero uczy się używania pieniędzy, już musi mieć pulares, a że nie może zań zapłacić tyle, ile dobry fabrykat kosztuje, płaci za niemiecki połowę, ale też o trzy razy gorszy. Stąd pochodzi, że przemysł niemiecki rynki zbytu dla swoich towarów ma tylko w krajach na pół cywilizowanych, a w zachodniej Europie nikt się o niego nawet nie troszczy. Statystyka wykazuje, że wiele niemieckich towarów idzie do Anglii i tam robi konkurencyę angielskim fabrykantom. Po bliższym rozpatrzeniu tego objawu okazuje się znowu to samo, co w Afryce.

Niemiecki towar kupuje w Anglii ten, kto chciałby we wszystkiem dorównać lordowi, a nie ma na to dostatecznych funduszów. Toteż taki subjekt, taki szewczyk, krawczyk i wszelki człowiek z pracy rąk żyjący kupuje tani surdut niemiecki, tanią laskę niemiecką, tanią krawatkę niemiecką, byle tylko na zewnątrz być podobnym do spotkanego na ulicy hrabiego. Prawda, że mu się to wszystko niemal w ręku rozłazi, ale uciecha jest, a co główna mogą dygnitarze wystawowi w Berlinie wypowiadać dumne frazesy o światowem znaczeniu przemysłu niemieckiego.

Dziękował też budowniczy Felisch serdecznie wszystkim tym, których staraniem wystawa berlińska przyszła do skutku, a znowu p. Goldberger, jeszcze goręciej winszował sukcesu wystawcom. Komplement biegł za komplementem, a nawet minister Briefeld nie szczędził słów pochlebnych swojej ojczyźnie, słowem wszyscy utworzyli na chwilę towarzystwo wzajemnej admiracyi.

Najspokojniej przemówił były minister Berlepsch. Łatwiej mu przyszła trzeźwość niż urzędującemu jego koledze, bo już nie potrzebuje dbać o popularność. Zaznaczył on, że wystawa berlińska miała o tyle znaczenie dla Niemiec, iż wykazała, że mimo istnienia wielu prowincyonalnych stolic, Berlin przecież jest przemysłowem centrem. Wprawdzie, kto zna stosunki niemieckie, niebardzo się na to zgodzi ale przynajmniej przyzna, że idzie ku temu coraz szybciej.

Uroczystość zakończyło odczytanie telegramu cesarskiego z usprawiedliwieniem, że nie może być obecnym na niej i rozdaniu nagród. Ordery otrzymało trzech panów komitetu urządzającego — wcale zresztą skromne — wielkie medale złote państwowe otrzymało 28 firm, a mniejsze nagrody cała rzesza wystawców.

Poseł Piętak

w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń d. 16 października.

Podwyższenie płac nauczycieli szkół średnich i uregulowanie płac urzędniczych stanowią bezsprzecznie najaktualniejsze sprawy, o których posłowie obecnie w parlamencie obradują. Dla urzędników i nauczycieli są one aktualne, bo im „chodzi o życie", dla posłów zaś są najmniej aktualne, bo im „chodzi o mandaty".

Ostatni wzgląd nakłada niejako obowiązek poświęcenia obradom o tych sprawach w komisyi i w Izbie więcej uwagi i oddzielenia wniosków uczynionych szczerze, dla służenia sprawie od takich, które obliczone są tylko na efekt i na połechtanie wyborców.

Z przemówień i wniosków uczynionych na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, polegających na wielkiej znajomości stosunków, a tchnących uczciwem dążeniem poprawienia doli nauczycieli szkół średnich — bez celów ubocznych — w pierwszej linii podnieść należy przemówienie i wnioski prof. dra Piętaka, które z tych powodów w wyjątkach przytaczamy.

Popierając wniosek referenta zrównania płac nauczycieli szkół średnich w miastach głównych i prowincyonalnych oświadczył p. Piętak, że to jest sprawiedliwem i koniecznem tak ze względu na nauczycieli samych, jak ze względu na interesa szkół. Nauczyciele na prowincyi mają prawo do równej płacy z nauczycielami w miastach głównych, ponieważ mają tę samą kwalifikacyę naukową i te same obowiązki nauczycielskie. Stosunki lokalne nie usprawiedliwiają różnicy, jak to już referent wykazał.

Zamiar rządu ściągania tęższych sił nauczycielskich do miast głównych miałby najpierw za skutek pokrzywdzenie tych, którzyby tego odszczególnienia dla braku posad w głównych miastach nie uzyskali, mimo, że mieliby do tego słuszną pretensyę, a następnie pozbawienie szkół prowincyonalnych z wielką szkodą dla ich rozwoju lepszych sił nauczycielskich. Na odwrót, gdyby się okazała potrzeba doborowego nauczyciela na prowincyi, nie możnaby go tam przenieść z miasta głównego, bo traciłby 200 zł., a z tego samego powodu żaden z nauczycieli miast głównych nie starałby się o posadę dyrektora na prowincyi. Mielibyśmy zatem dwie kategorye nauczycieli, z których prowincyonalni nosiliby na sobie znamię nauczycieli pośledniejszych i dwie kategorye szkół, z których prowincyonalne uchodziłyby za gorsze i zaniedbane. Ktoby tylko był w stanie, zabierałby swe dzieci ze szkół prowincyonalnych i oddawałby do szkół miast głównych, któreby z tego powodu jeszcze więcej były przepełnione. Czuły to dobrze reprezentacye miast prowincyonalnych i tem się tłumaczy wielka liczba petycyj przez nie wniesionych.

Roczna płaca nauczycieli nie może być niższą jak 1400 zł., pobierać taką płacę mają urzędnicy IX. rangi i to tak w głównych miastach jak na prowincyi. Dalsze traktowanie nauczycieli gorzej od urzędników tej samej rangi, byłoby przedłużaniem dotychczasowej krzywdy, którą nauczyciele bardzo boleśnie odczuwają. Takie upośledzenie nauczycieli miałoby za skutek coraz większy brak kandydatów nauczycielskich — sami nauczyciele odradzaliby swoim uczniom poświęcanie się temu stanowi.

Przy dyskusyi nad §. 2., gdzie chodziło o wypuszczenie słów „nach zufriedenstellender Dienstleistung", oświadczył dr. Piętak, że wprawdzie już w ustawie z r. 1870 postanowiono, że otrzymanie dalszego pięciolecia przez nauczyciela zależy od jego *zufriedenstellender Dienstleistung*, ale też od owego czasu głośne są skargi na to, że ocenienie tej „zadowalającej służby" jest nie rzadko nadto subjektywne, a to doświadczenie wymaga właśnie uchylenia tego postanowienia z nowej ustawy. Jest ono wyrazem nieufności do nauczycieli, ponieważ podobnego postanowienia nie ma ze względu na urzędników. Nie ulega wątpliwości, że władze szkolne muszą mieć rękojmię sumiennego pełnienia obowiązków nauczycielskich, ale tych rękojmij jest poddostatkiem. Najpierw wypróbowuje się nauczyciela podczas nieraz długich lat suplentury, następnie po za mianowaniu przez trzechlecie próbne, a jeżeli to wszystko nie wystarczy, to pozostaje jeszcze odmówienie wyższej rangi nauczycielowi, który się zaniedbuje.

W dalszym ciągu rozpraw popierał p. Piętak wnioski referenta i p. Kaizla, aby dyrektorowie mogli być posuwani do VI. a nauczyciele do VII rangi. Dr. Piętak chciał je sam stawiać, bo uważa je za sprawiedliwe i słuszne. Sprawa ta powinna być tak unormowaną, aby posuwanie się do tych wyższych rang następowało wtedy, gdy dyrektor względnie nauczyciel posunie się do płacy odnośnej wyższej rangi. W tej też myśli postawił dr. Piętak sformułowany wniosek, który został **przyjęty**.

W dyskusyi nad § 9 o remuneracyach dla suplentów, oświadczył dr. Piętak, że oznaczone w tym paragrafie remuneracye dla suplentów są korzystne w porównaniu ze stanem dzisiejszym, mają jednak tę złą stronę, że dochody suplenta mogą się co kursu znacznie zmieniać, co pod wielu względami jest niepożądane. Może byłoby lepiej przynajmniej dla suplentów z pełnym obowiązkiem nauczycielskim oznaczyć stałą należytość w kwocie 1000 zł.

Wobec rozmaitych zapatrywań wśród samych suplentów — mówił p. Piętak — nie mam odwagi postawić takiego wniosku, obawiając się, abym tem położenia suplentów nie pogorszył, a pragnąłbym je tylko polepszyć, ale poddaję tę myśl pod dyskusyę.

Niemniej trafne były uwagi p. Piętaka, dotyczące sprawy policzenia nauczycielom lat służby spędzonych na suplenturze. Poseł Piętak oświadczył, iż uważa wniosek referenta, aby nauczycielom z lat spędzonych na suplenturze liczono najwięcej 3 do pięcioleci i żeby jeszcze zależało od ocenienia ministra w każdym wypadku z osobna, za niewystarczający i nieróżniący się właściwie od wniosku rządowego. W dłuższym wywodzie wykazywał p. Piętak słuszność żądania nauczycieli co do liczenia lat suplentury, niesprawiedliwość, jaka zachodzi między poborami nauczycieli z powodu, że jedni wcześniej, drudzy później zostają mianowani, co nie zależy od ich uzdolnienia, ale od wypadku, czy katedra dla odnośnego przedmiotu jest wcześniej lub później opróżnioną. Co najmniej pięć lat suplentury powinno być liczonych do pięcioleci, tak, że zamianowany otrzymałby od razu pierwsze kwinkwenium, a prawo do tego winno nauczycielowi służyć już z mocy samej ustawy, a nie zależeć dopiero od ocenienia wypadkowego. Taki też wniosek p. Piętak postawił, lecz ten nie uzyskał większości.

(O—i)

Nowe jednorazowe stypendya artystyczne.

Lwów d. 17 października.

Sejm od lat 13 wstawia corocznie do budżetu ryczałtową kwotę na zasiłki jednorazowe dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Ryczałt ten wynosił w latach 1884 i 1885 po 3.500 zł., w latach 1886 i 1887 po 2.000 zł. a we wszystkich następnych latach aż do obecnej chwili po 3.000 zł. Fundusz ten oddaje sejm do rozporządzenia Wydziałowi krajow., przekazując nań petycye, jakie o zasiłki

---

26

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Dokończenie.)

Nagle odzywa się łkanie. To jakiś brodaty pechur zakrył twarz czapką i nie zważa na ludzi, nie zważa na wstyd — płacze, jakgdyby był jeszcze małem dzieckiem, gdzieś tam przy matce, u kurpiów. Za nim odzywa się drugi i trzeci.. Ach! wszak tym ludziom brakło tego powszedniego chleba, brakło mowy i modlitwy ojczystej; Wszak ten pacierz stawał się dla nich nie tylko prośbą, lecz skargą, gdyż to głód niezmierny i straszny. Oto już lata całe tułają się po dalekiej obczyźnie, już lata całe żyją życiem wygnańców, a nikt dotychczas nie zmówił z nimi modlitwy, nikt ich nie krzepił na tej drodze ciężkiej i smutnej. Więc teraz tłum cały zadrżał i zakotłował, szmer piersi przepełnionych rósł i zagłuszał dalsze ustępy pacierza i gdy ksiądz kończył „Ojcze nasz", głos jego utonął w tym gwarze i nikt już nie słuchał słów przebaczenia dla winowajców...

W tem Andreja budzi z zadumy głos ostry, rozkazujący, który odzywa się pośrodku kościoła: Trójkami naprzód marsz!

Kapitan Triapkin zmieniony i groźny stoi przed szeregiem rekrutów i ręką daje im znak odwrotu. Mówi coś porywczo i nachyla się z zaciśniętemi wargami do żołnierzy, którzy stoją w pierwszym rzędzie. Cały szereg porusza się i zwraca ku drzwiom. Reszta zebranych spogląda ze zdziwieniem i niespokojem.

Andrej Stanisławowicz roztrąca ludzi przed sobą, nie patrzy na nich — patrzy na Triapkina i idzie ku niemu. Siwe włosy spadają mu na oczy, a w oczach widać coś strasznego.

— Stój!

Żołnierze zatrzymują się. Podpułkownik głosem przerywanym zwraca się do Triapkina:

— Panie kapitanie, co to znaczy? Kto panu rozkazał? Jak pan śmiesz?...

— Panie podpułkowniku, ci ludzie... ci ludzie się roznamiętniają — mówi zmieszany Triapkin.

— Ani słowa więcej. Proszę iść do jenerała. Ja tu rozkazuję. Marsz!

I zwracając się do żołnierzy: Stać i skończyć modlitwę.

I wśród ciszy, która nagle zapadła, ksiądz stojący spokojnie na ambonie zamodlony i jak gdyby obcy gwarom, wypowiedział powoli „Wyznanie Wiary" głosem gorącym i wzruszonym. Andrej Stanisławowicz złożył ręce na piersi i powtarzał cicho słowa niesłyszane oddawna, od owego poranku, przed wielu laty nad Dnieprem. Przez całe życie on się nigdy tak żarliwie nie modlił. Nigdy jeszcze tak mocno jak teraz nie wołał w nim jakiś ogromny wewnętrzny głos, że w tej modlitwie tkwi prawda niezłomna, że ponad tym bezmiarem krzywd, łez, nieprawości, musi być ktoś, co to widzi, ktoś, co karze nieukarane występki i koi nieukojone cierpienia.

Nazajutrz rano wezwano go do jenerała. Jenerał chodził niespokojnie po gabinecie i nagle zwrócił się do podpułkownika z twarzą — nieprzyjemną.

— Panie — rzekł — dochodzą mnie wieści, że wczoraj zaszły nieporządki w kościele. Byłeś pan obecny, z mojego nawet ramienia i zamiast przeszkodzić.....

— Nieporządków nie było. Żołnierze modlili się spokojnie.....

— Zamiast przeszkodzić tym nieporządkom, przeszkodziłeś pan Triapkinowi, który chciał ład zaprowadzić. I to w dodatku ja sam pana wysłałem. To zupełnie tak wyglądało jakgdybym ja panu kazał... i jenerał zaczął rozpaczliwie chodzić po pokoju. Bo proszę ja pana, mówił stojąc przed podpułkownikiem, po co te nadprogramowe modlitwy. Pytam pana poco! To zupełnie niepotrzebne!

— Ci ludzie, panie jenerale, od lat całych nie słyszeli tej modlitwy.

— Ci ludzie, panie podpułkowniku, mogą modlić się sobie po cichu, kiedy i ile im się podoba. Nie potrzebują właśnie wybierać kościoła — publicznego miejsca, ażeby robić demonstracye i - i skandal!

— Skandal?

— No — jak pan zresztą zechce to nazwać. Zdaje mi się, że pewnych rzeczy nie mam potrzeby panu tłómaczyć. Pan powinien mnie zrozumieć; wszak pan jesteś oficerem?

— Bez wątpienia.

— I Rosyaninem?...

— Nie, panie jenerale, jestem Polakiem...

— Taaak... Jakto? Sądziłem, że prawosławny?... Zresztą to wszystko jedno, to zupełnie wszystko jedno. Polak czy Rosyanin powinien pan był wiedzieć, jako oficer, jako mój podwładny, że istnieją postępki — niestosowne, tak, bardzo niestosowne. Pan naraziłeś powagę kapitana wobec całego oddziału. Czuję się w obowiązku powiedzieć panu, że to było — było bez taktu. Ja.... ja.... zapytany o zdanie nie mogę przedstawić pana do awansu.

I jenerał jąkał się i rozstawiał ręce, jak gdyby chciał dowieść, że istotnie nie może. W oczach miał niepokój i zakłopotanie.

Andrej Stanisławowicz salutował i wyszedł.

Odtąd ci, co znali starego podpułkownika, utrzymują, że nikt się tak bardzo jak on w ciągu kilku miesięcy nie postarzał. Nietylko że posiwiał zupełnie, że zgarbił się, że nogami włóczy, ale zdziczał, od ludzi ucieka, już pół roku, jak kart nie brał do ręki.

O czem on może tak rozmyślać całymi dniami, siedząc bez ruchu na ławce przed gankiem? Kapitan Triapkin i kilku czynowników patrząc na niego kiwają głowami i mówią, że to „zaczynszczyk". Może to i prawda. Czort wie tych Polaków!

KONIEC.

tego rodzaju do sejmu wpływają z wyjątkiem nielicznych petycyj, nad któremi wprost przechodzi do porządku dziennego.

Dawniej dzieliła komisya budżetowa a za nią sejm petycye te na trzy kategorye i jedne polecano Wydziałowi kraj. „do uwzględnienia" inne „do możliwego uwzględnienia", inne wreszcie odstępowano „do załatwienia" zwykłego.

W ostatnich latach zaniechał sejm tej praktyki i odstępuje wszystkie takie petycye Wydziałowi krajowemu „do załatwienia i uwzględnienia w miarę wykazanych zdolności petentów i korzyści, jakie udzielenie subwencyi rokować pozwala".

Wydział krajowy przy rozdzielaniu zasiłków z powyższego funduszu nie ograniczał się zwykle do petycyj przekazanych mu przez sejm, ale brał pod rozwagę i takie, które nie przez sejm ale wprost do Wydziału krajowego, nieraz nawet już po zamknięciu sesyi sejmowej wpłynęły.

Tem się też tłumaczą, że liczba osób obdzielonych z funduszu powyższego bywała zawsze dość znaczną. Najniższa w r. 1886 wynosiła wyjątkowo tylko 9 osób, w roku 1883 zaś 11, w roku następnym 12, w latach 1885 i 1888 po 16 osób, a od roku 1890 przekraczała cyfrę 20, w roku zaś ubiegłym dosięgła 28 osób.

Cyfry te pięknie mówią o wzroście uczniów kształcących się w sztukach pięknych, w których narodowość nasza jedno z wybitniejszych zajęła miejsce, — rozdział atoli kwoty 3000 zł. na 28 osób sprawia, że subwencya ta staje się śmiesznie małą.

W pierwszych latach przy mniejszej liczbie obdzielonych, wynosiły naturalnie subwencye znaczniejszą kwotę, która umożliwiała uczniom kształcenie się zagranicą i przy tej pomocy kraju wyszli z akademii naszych i zagranicznych artyści o wybitniejszych talentach jak np. że wymienimy Rejchana, Stykę, Aksentowicza, Herasimowiczów, Piotra Stachiewicza i innych. Później z powodu licznych kandydatów na subwencye, rozdzielone zasiłki malały cyfrowo aż do 50 zł., a nawet zdarzyły się dwa wypadki, iż komuś dawano subwencyę w kwocie... 25 zł.! Nie ulega wątpliwości chyba żadnej, że takie rozdrabnianie funduszu nie odpowiadało celowi, subwencya bowiem w tak małej udzielana kwocie, zeszła do rodzaju zwykłego wsparcia, które nie dając dostatecznych środków do wykształcenia się, używane było na cele z nauką i sztuką nie mające nic wspólnego.

Wydział krajowy podzielając powyższe zapatrywanie powziął uchwałę, że fundusz przeznaczony na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach rozdzielany będzie odtąd w ten sposób, że utworzy się z niego 4 stypendya po 500 zł. przeznaczone dla kandydatów zamierzających kształcić się w zakładach naukowych po za granicami kraju i 4 stypendya po 250 zł. dla kształcących się w kraju.

Utworzono więc nowe **jednorazowe** artystyczne stypendya artystyczne, które będą nadawane wyłącznie tylko wybranym kandydatom, w myśl intencyi sejmu, w miarę okazanych przez nich zdolności i korzyści dla kraju.

Uchwałę tę Wydziału krajowego uznajemy za bardziej praktyczną i mogącą doprowadzić do celu. Umożliwi ona bowiem choć w części wykształcenie się młodemu pokoleniu naszych artystów.

KRONIKA.

Lwów d. 17. października

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Odznaczeni R. et M. ks. Piskorski Jan, dziekan zamiejski lwowski i proboszcz w Prusach; *expos. canon.* ks. Zoles Andrzej, proboszcz w Pojana Mikuli i ks. Laszlo Stefan, proboszcz w Isten segits.

Dyecezya tarnowska. Konkurs parafialny z pomyślnym wynikiem złożyli księża kooperatorzy: Antoni Chorążak z Bolesławia, Stanisław Golonka z Dębicy i Jan Mirecki z Łączek. — Administratorem *in spiritualibus* w Chorzelowie ustanowiony ks. Maciej Kosaczyński. — Przeniesieni księża: Franciszek Wojtanowski z Łącka do Wielopola, Adam Kurkiewicz z Wielopola do Ciężkowic, Leon Gruszowiecki z Ciężkowic do Witkowic, Ignacy Poniewski z Witkowic do Łącka.

Sprawy miejskie. Do komisyi reambulacyjnej dla kolei Lwów-Winniki wybrano na posiedzeniu miej. kom. kolejowej pp. Gołąba, Pipesa, Rawskiego, Łyszkowskiego i Cossę.

Memoryał do ministra kolei i posłów polskich w Wiedniu w sprawie krytej hali na lwowskim dworcu poruczono pp. Zacharjewiczowi i starszemu inżynierowi miejskiemu p. Łempickiemu.

W biurze namiestnika jawili się wczoraj na konferencyi z przedstawicielami rządu pp. Małachowski, Szayer i Łyszkowski w sprawie pomnożenia straży policyjnej we Lwowie.

Z ruchu wyborczego. Przewodniczący koła techników profesor politechniki Bron. Pawlewski przesłał wczoraj do dra Małeckiego następujące pismo: Grono techników, uznając zasady „komitetu obywatelskiego", uprasza na podstawie uchwały 16. b. m. powziętej, by szan. komitet raczył do kandydowania na posła do Sejmu z m. Lwowa wezwać: 1) Dzieślewskiego Romana, profesora elektrotechniki szkoły polit., 2) Skibińskiego Karola, profesora budowy dróg i kolei żelaznych szkoły polit., 3) Zacharjewicza Juliana, profesora architektury szkoły polit.

Samobójstwo. W ogrodzie pod l. 6 przy ulicy Wronowskiej obwiesił się ubiegłej nocy Antoni Janowicz, rewident rach. Dyrekcyi skarbu. Wydalił on się jeszcze z wieczora z domu, a dopiero dziś rano znaleziono go w ogrodzie już nieżywego. Powodem samobójstwa miała być uporczywa choroba żołądkowa.

Wybory do Rady pow. w Nowym Targu, zasystowało namiestnictwo.

Narajów w płomieniach. Z Narajowa piszą nam pod d. 16 bm. godz. 5 po południu: Cały Narajów w płomieniach. Wiatr roznosi iskry, jeżeli wiatr zmieni kierunek, wszystko spłonie. O godz. 1 przybyła straż ochotnicza z Brzeżan z naczelnikiem Mareschem. Kościół, cerkiew, poczta i urząd gminny uratowane. Przeszło 200 rodzin pozostaje bez dachu i chleba. Akcya ratunkowa niezbędna.

Pożar. Wieś Lubianki pod Zbarażem, zgorzała prawie doszczętnie. Szkoda wynosi przeszło 100.000 zł.

Z Drohobycza donoszą, że grasuje tam dyfterya i szkarlatyna. Szkoły ludowe już zamknięto, a w gimnazyum będzie także niebawem przerwaną nauka. — Ze Stanisławowa dochodzą również wieści o szerzącej się tam szkarlatynie.

Zaprzeczenie. Dzienniki doniosły, że urzędnik Tow. zaliczkowego w Łańcucie, Juliusz Rochacki, sprzeniewierzył przeszło 4.000 zł. z kasy Towarzystwa i umknął. Wiadomość ta jest od początku do końca zmyśloną.

W sprawie tej otrzymujemy od dyrekcyi kasy zaliczkowej w Łańcucie następujący telegram: „Prosimy nie powtarzać wiadomości szerzonej ze złośliwą tendencyą orzekomej defraudacyi i ucieczce urzędnika. Bliżej listownie".

Handlarze dziewcząt. W Warszawie przychwyciła policya znowu trzech żydów, trudniących się handlem i wywozem dziewcząt. Dwaj z nich są poddanymi austryackimi i pochodzą z Galicyi, trzeci zaś jest poddanym tamtejszym. Wszyscy trzej przybyli niedawno z Buenos Ayres i mieli na paszportach wizy rosyjskie. Znaleziono przy nich listy do kilku żydów, mieszkających na pograniczu między Austryą a Rosyą a trudniących się tym wstrętnym handlem.

Czynsz, jaki płaci austryackie państwo za lokale dla siebie wynajmywane, wynosi rocznie 4 miliony zł., a państwo płaci czynsz regularnie, jest więc nieoszacowanym lokatorem. Gdyby tak minister finansów zaproponował zaciągnięcie pożyczki 100 milionów zł., aby za nią wybudować dla państwa własne gmachy, zapewne nie znalazłby przeciwników projektu. Pożyczka stumilionowa kosztowałaby państwo cztery miliony rocznie, a wystarczałaby z pewnością na wzniesienie budynków, w którychby można było pomieścić urzędy, dzisiaj tułające się kątem po domach prywatnych. Możnaby zresztą pewną ilość domów gotowych zakupić na własność, a mianowicie te, które się nadają na pomieszczenie urzędów. W każdym razie na takiej operacyi zarobiłby skarb ładną sumę, bo prywatni właściciele w rzadkich tylko wypadkach zadowalają się czteroprocentowym dochodem ze swoich kamienic. W własnych domach mieszkałby rząd taniej, niż w cudzych, a na koniec po spłaceniu pożyczki pozostałyby mu gmachy na własność.

Kontrakt ślubny następcy tronu włoskiego i księżniczki czarnogórskiej Heleny podpisali w Rzymie dnia 10. br. pełnomocnicy dworów włoskiego i czarnogórskiego. Ustępy dotyczące stosunków majątkowych, nie będą ujawnione, i wiadomości pojawiające się w dziennikach są oparte jedynie na domysłach. Czarnogórska rodzina książęca, w porównaniu z innemi domami panującemi, jest uboga. Lista cywilna księcia wynosi 250.000 franków, trudno więc przy takim dochodzie zebrać majątek, odpowiedni stanowisku. Mówią, iż przyszła następczyni tronu wniesie tytułem posagu 25.000 lirów rocznej renty. Oprócz tego, głównym warunkiem kontraktu ślubnego jest ten, iż książę czarnogórski zobowiązuje się utrzymywać w Rzymie dyplomatycznego przedstawiciela swego państwa. Książę Neapolu, według ustaw państwowych, z chwilą ożenienia się, otrzymuje apanaży milion lirów. Król Humbert wyraził życzenie przyjęcia apanaży do swej listy cywilnej, lecz ministeryum, powołując się na jasne brzmienie ustawy, nakłoniło króla, aby odstąpił od tego zamiaru. Wiadomo, iż uroczystości ślubne odbędą się w skromnych rozmiarach, i dla tego całe Włochy z tem większym zapałem starają się przygotować wspaniałe podarki ślubne.

Każda prowincya, każde większe miasto i każda sfera społeczna prześcigają się pod tym względem. Palmę pierwszeństwa osiągnie prawdopodobnie podarunek włoskich pisarzy i artystów, przygotowywany staraniem ministra spraw wewnętrznych. Wszyscy najwybitniejsi włoscy pisarze, kompozytorowie i artyści dają swe utwory do albumu współczesnej sztuki włoskiej. Będzie on wręczony księżniczce Helenie, wielkiej miłośniczce sztuk pięknych.

† **Marceli Zboiński**, artysta sceny lwowskiej, zmarł po dłuższej chorobie wczoraj w Krakowie. Ze Zboińskim schodzi z tego świata jeden z najznakomitszych artystów polskich. Urodzony d. 16 stycznia 1846 r. w dobrach swych rodziców w Woli pod Rzeszowem, ukończył śp. Marceli gimnazyum w Rzeszowie, karyerę zaś artystyczną rozpoczął w r. 1867, wstąpiwszy do teatru prowincyonalnego Miłosza Sztengla, gdzie kolegował z śp. Stanisławem Dobrzańskim, z śp. Kwiecińskim i śp. Podwyszyńskim oraz Gustawem Fiszerem i Woleńskim.

Występował następnie kolejno na scenach w Poznaniu, Krakowie, a we Lwowie grywał od roku 1872 do roku 1893 bez przerwy. Był to talent w całem tego słowa znaczeniu wszechstronny. Śpiewał on barytonowe partye w operach: w „Strasznym Dworze", „Verbum nobile", „Hrabinie" i wielu innych, dalej w całym szeregu operetek, czem zaś był w dramacie, o tem wie każdy, kto tylko coś o teatrze polskim słyszał. Do niezrównanych jego kreacyi należały role charakterystyczne, zaś w kontuszowych nikt z dzisiejszych artystów dorównać mu nie mógł.

Przez ostatnie trzy lata, zaangażowany przez dyrektora Pawlikowskiego na krakowską scenę, pozyskał on sobie tam przebojem sympatyę publiczności, miłość kolegów i najwyższe uznanie prasy. Nieboszczyk pozostawia po sobie ogólny żal w artystycznych kołach Lwowa. Osierocił on wdowę, która jest siostrą cenionego artysty naszej sceny pana Woleńskiego, oraz dwie córki, z których jedna jest żoną artysty i komedyopisarza pana Ryszarda Ruszkowskiego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popoł. o 3 godz. „Twardowski na Krzemionkach" krotochwila Kamińskiego, wieczorem o w pół do 8 wiecz. „Chichotka".

Na kaplicę w Hołoskowie miejscu urodzenia Karpińskiego zebrano dotychczas 4.751 zł. Brakuje już tylko 800 zł. na pokrycie kosztów budowy i wewnętrzne urządzenie kaplicy.

Kasyno miejskie ogłosiło porządek zabaw i uroczystości w sezonie zimowym 1896—1897. W najbliższym czasie są następujące: 23. bm. koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, 7. listopada tombola, 13. listopada przedstawienie amatorskie, 14. listopada powtórzenie przedstawienia, 21. listopada koncert muzyki wojskowej i tańce, 28. listopada wieczornica.

„Echo" urządza w niedzielę 18 b. m. Wieczorek wokalno-dramatyczny z współudziałem p. Rapackiego i grona amatorów. Program składa się z jednoaktówek: „Gwałtu on ma bzika" i „Consilium facultatis", oraz produkcyi choralnych i solowych.

„Związek szewców lwowskich" stow. zarej. z ogr. poręką. Pod tą firmą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie, celem zespolenia jednostek pracujących w zawodzie szewskim i pracy nad poprawą materyalnych stosunków szewców. Między celami Związku są: dostawy dla armii, założenie wspólnej pracowni i wspólnego składu założenie własnego handlu skór i materyałów do szewstwa potrzebnych.

Sport kolarski. Ciekawy wynik dały wyścigi kolarskie grupami na gościńcu, urządzone zeszłej niedzieli przez związek niemieckich kolarzy Austryi. Zwycięstwo wywalczyła sobie stanowczo grupa wiedeńskiego klubu kolarskiego „Pneumatyku". Okazało się przytem, że zwycięska grupa bez wyjątku używała bicyklów „Steyer-Swift", austryackiego Towarzystwa dla fabrykacyi broni. Godzi się przypuścić, iż ostatnia ta okoliczność nie była bez wpływu na świetny rezultat wyścigów. Faktycznie koła „Steyr-Swift" okazują się nietylko na torze gładkim, ale też na ciężkim terenie gościńca doskonałymi maszynami, którym każdy wycieczkowiec czy to płci męskiej czy żeńskiej, może się bezpiecznie powierzyć na przejażdżkę.

Rada państwa.

Wiedeń d. 16. października.

(Koresp. „Gaz. Narod.")

Z onegdajszego posiedzenia komisyi budżetowej, na którym omawiano dział „administracyi skarbowej" podnieść należy jeszcze kilka ciekawych szczegółów. Referent dr. Włodzimierz **Kozłowski**, jak już wiadomo z telegramów, postawił trzy rezolucye, domagające się uproszczenia urzędowania w urzędach podatkowych, ścisłego przestrzegania przez organa podatkowe istniejących ustaw i polepszenia losu strażników skarbowych, które to wszystkie rezolucye komisya uchwaliła. Dr. Kozłowski motywując powyższe rezolucye słusznie podniósł, że uproszczenie urzędowania powinno być przedewszystkiem w tym kierunku przedsięwzięte, aby na rekursy w sprawach skarbowych nie potrzebowano całemi latami wyczekiwać. Co do ścisłego przestrzegania ustaw przez organa skarbowe, zaznaczył dr. Kozłowski, iż często się zdarza, że urzędnik który w obrachunku podatku pomyli się na szkodę państwa, ulega karze, jeśli atoli skrzywdzi obywatela, nie jest mu za złe poczytywane, a przynajmniej nie jest za to karany. Potrzeba wychować nową generacyę urzędników skarbowych w tym kierunku, aby ci oszczędzili obywatelom płacących podatki tak drobne przykrości jak i grube.

Kwestyę dostaw mundurów dla straży skarbowej poruszył również dr. Kozłowski, zaznaczając, że zmonopolizowanie tego rodzaju dostaw nie jest rzeczą właściwą i budzi u ludności niezadowolenie, która się przekonuje, że w interesach z państwem mają pierwszeństwo wielcy przemysłowcy przed drobnymi. A rozstrzygającą rzeczą w tej sprawie powinien być interes drobnego przemysłu, nie zaś wygoda władz centralnych. Niepodobna prawie uwierzyć temu, aby np. w Czerniowcach ani w całej Bukowinie nie było krawca.

Nie można wątpić, iż uwagi dra Kozłowskiego, wypowiedziane w komisyi budżetowej znajdą posłuch u wyższych władz skarbowych, zwłaszcza, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia obecnego ministra skarbu dr. Bilińskiego dążyły do tego: aby fiskalizm austryacki postradał wstrętną cechę, jakiej się nabawił za czasów biurokratyzmu.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17 października.

W **sprawie dyurnistów** zapadła we wspólnej stałej komisyi dla ustawy o procedurze cywilnej następująca rezolucya: „Wzywa się rząd aby dla pomocników kancelaryjnych, używanych przy sądach do załatwiania spraw kancelaryjnych i do pomagania urzędnikom kancelaryj sądowych utworzone zostały kasy zaopatrzenia na starość, albo też, aby im przystąpienie do istniejących już tego rodzaju kas zapewniono".

Wiedeń d. 17 października.

Komisya **prawnicza** przyjęła wedle referatu Eugeniusza **Abrahamowicza** ustawę o urządzeniu ordynacyi Czartoryskich.

Wiedeń d. 17. października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby zgromadzili się posłowie w niezwykłym komplecie. Chodziło bowiem o głosowanie nad przejściem do szczegółowej dyskusyi nad ustawą o swojszczyźnie. Mimo że stronnictwa przeciwne ustawie były skonsygnowane, przyjęto wniosek przejścia do szczegółowej dyskusyi olbrzymią większością bo 195 przeciwko 76 głosom. Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do obrad nad wnioskami naglymi zapowiedzianymi już od tygodnia.

Wiedeń d. 17 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów komisya **budżetowa** przedłożyła sprawozdanie o przedłożeniach rządowych, dotyczących regulacyi płac urzędników i sług państwowych.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o swojszczyźnie oświadcza się dep. **Fuchs** przeciwko wnioskowi przekazania przedłożenia na nowo komisyi i ostrzega przed stawianiem przeszkód reformie, ponieważ opór przeciwko ustawie, której zasadnicze myśli przeciwnicy nawet uznali za słuszne, może być uważany tylko jako wynik ciasnych zapatrywań. (Żywe oklaski — mowca odbiera powinszowania).

Na tem zamknięto dyskusyę ogólną.

Jeneralny mowca *contra* dep. **Gross** pragnie, aby zaradzono nadużyciom systemu szupaśnictwa, przedłożona jednak ustawa nie jest po temu odpowiednia. Mowca oświadcza się za zorganizowaniem zaopatrzenia na wypadek starości i występuje przeciwko ustawie z powodów socyalnych i narodowych.

Jeneralny mowca *pro* p. **Czaykowski** omawia niepomyślne oddziaływanie obecnej ustawy o swojszczyźnie, która do tego doprowadziła że w Austryi są wielkie miasta, mogące wykazać tylko niewielu przynależnych do gminy mieszkańców. Teraz będzie wprowadzona zasada zasiedzenia. Mowca polemizuje z wywodami Schneidra i prosi, aby tylko uciążliwości ustawy usunąć. (Oklaski).

Sprawozdawca p. **Schwarz** konstatuje, że zasada ustawy znalazła ogólne uznanie i przyznaje słuszność wywodom Fuchsa. (Oklaski).

Następnie odrzucono wniosek dep. Pradego, aby zwrócić ustawę ponownie do komisyi. Proponowane przez wnioskodawcę głosowanie imienne, nie znalazło dostatecznego poparcia. Wniosek deput. Noskego, aby zwrócić ustawę komisyi, został na propozycyę dep. Pacaka poddany imiennemu głosowaniu i odrzucony 195 głosami przeciw 76. Następnie uchwalono przejście do rozpraw szczegółowych.

Na tem przerwano obrady nad tą ustawą, a Izba rozpoczęła dyskusyę nad nagłym wnioskiem dep. Haucka, w sprawie zwołania sejmów.

Pierwszy zabierał głos p. **Hauck** dla uzasadnienia swego wniosku, poczem przemawiał **Morre** gorąco popierając ten wniosek i mówił, że nawet sam myślał o postawieniu takiego wniosku. Sejmy czynią dla ludu więcej, aniżeli Rada państwa; one troszczą się o lud, a tu troszczą się tylko o rząd. Ze względu na to, że reforma wyborcza jest już sankcyonowaną „jesteśmy już i tak zabalsamowanymi posłami; jesteśmy tylko mumie i nie mamy tu więcej czego szukać. Koszula jest dla mnie bliższą, aniżeli surdut, a sejmy bliższe, aniżeli Izba posłów"

Prezydent ministrów hr. Badeni rzekł, iż zdaniem jego stanowisko rządu do wniosku Haucka w ten sposób najlepiej zaznaczy, jeżeli przypomni odpowiedź swoją na posiedzeniu 9. bm. na dotyczącą tego samego przedmiotu interpelacyę p. Kaizla. Oto na razie nie można ułożyć stałego programu dla ciał ustawodawczych, gdyż zależy tu od dalszego przebiegu działalności parlamentu. Jest więc rzeczą parlamentu nie dopuszczać zwłoki i przerwy w swej pracy i ze względu na to prosi prezydent ministrów o odrzucenie wniosku nagłości Haucka.

Przemawiali dalej Kaiser, Brzorad, Hauck, Pernerstorfer i Bareuther, poczem przystąpiono do głosowania imiennego. Za nagłością głosowało 103 posłów, przeciw 98, ze względu jednak na brak $^{2}/_{3}$ większości, nagłość została odrzuconą.

P. **Schlesinger** postawił wniosek nagły, ażeby rząd tak długo 3% odtrącanie z pensyj urzędniczych na rzecz podwyższenia pensyj wdowich ponosił, póki nie nastąpi regulacya płac urzędniczych.

Minister skarbu dr. **Biliński** oświadczył się przeciw temu wnioskowi, ponieważ oznacza on zwyżkę w wydatkach przeszło na miljon złr. Urzędnicy sami dość są patryotami, aby nie żądać podwyższenia swych płac z narażeniem równowagi budżetu państwa.

Izba wniosek **Schlesingera** odrzuciła.

Słoweński poseł **Susteroic** stawia wniosek nagły, aby rząd nie dopuszczał, by towarzystwa zaliczkowe wskutek małodusznej praktyki sądów, cierpiały w swym rozwoju. Sustercic zaczął swą mowę w języku słoweńskim, co wywołało wielki hałas u Niemców.

Po przemówieniach Laginii, Exnera i Szczepanowskiego, Izba uchwaliła nagłość tego wniosku, poczem odesłała go do komisyi sprawiedliwości.

Wiedeń d. 17 października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi **parlamentarnej** Koła polskiego i polskich członków komisyi budżetowej. Obradowano o stanowisku, jakie zająć mają posłowie polscy na jutrzejszem posiedzeniu w komisyi budżetowej wobec sprawy zniesienia prawa poboru czesnego przez profesorów uniwersytetu. Znaczna część członków wystąpiła przeciw zniesieniu, uchwały żadnej nie powzięto.

Wiedeń d. 17. października.

Neue Presse — jak łatwo przewidzieć było można, skorzystała z onegdajszej dyskusyi o funduszu inwestycyjnym w komisyi budżetowej, by znowu wystąpić przeciw projektowi rządowemu, a w szczególności przeciw ministrowi skarbu Bilińskiemu. Wczorajsze jej rozumowania, nie są naturalnie niczem innem jak dalszym ciągiem podjętego przez ten organ rzemiosła świadomego przekręcania faktów złośliwej interpretacyi przemówień i sofistycznych dedukcyj. Zapalczywość w tej robocie posuwa rzeczone pismo tak daleko, że nie zważa wcale na to, i zwraca przeciw sobie własne argumenty, bijąc się niejako lewą ręką w prawy policzek. Onegdajsze przemówienie hr. Pinińskiego w komisyi budżetowej przekręciła *Neue Presse* w swój sposób, a wyrywając z całości kilka zwrotów, używa ich niby na poparcie swoich napastliwych wycieczek przeciw ministrowi skarbu.

Omawiając zasady projektowanego funduszu inwestycyjnego, ostrzegał hr. Piniński, by urządzenia tego nie nadużywano i żeby przypadkiem nie zachwiano sprowadzonej przez Dunajewskiego równowagi budżetu. Stanowi ona bowiem skarb nieoceniony. Zdanie to nie jest bynajmniej nieprzychylną krytyką projektu ministra skarbu, owszem zgadza się raczej zupełnie ze zdaniem dr. Bilińskiego, wypowiedzianem przy generalnej dyskusyi o budżecie. Minister skarbu powiedział najwyraźniej: wybitne zasługi byłego ministra skarbu Dunajewskiego około finansów austryackich znane są w całej Europie. Ja sam należę do największych wielbicieli jego polityki finansowej.

Słowa te wyrzekł minister Biliński wprawdzie przy innej sposobności, z nich jednak jasno wynika, że sumiennie czuwa nad utrzymaniem równowagi budżetu i że nie dopuści do tego, by skutkiem nieodpowiedniej gospodarki funduszu inwestycyjnego równowaga ta zachwianą została. Ponieważ i hr. Piniński niczego innego nie żądał, przeto daremne są wysiłki *N. fr. Presse* wysnuwania zeń broni przeciw projektowi inwestycyjnemu ministra Bilińskiego.

Wiedeń 17 października.

Rozprawa szczegółowa nad przedłożeniem komisyjnem o swojszczyźnie potrwa w Izbie posłów niemal do końca przyszłego tygodnia. Następnie pod obrady weźmie Izba posłów nowelę przemysłową i ustawę o organizacyi sądów.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 17. października.

Z powodu ruchu wyborczego miały miejsce już dwa pojedynki. Jeden między Ugronem a przemysłowcem Bertoldem, Weissem, drugi między pewnym zwolennikiem rządu a jednym członkiem stronnictwa niezawisłego. Oba pojedynki odbyły się na pistolety, ale bez krwi rozlewu.

Berlin d. 17 października.

Dyrektorem kolonialnym w miejsce Kaisera zamianowany został br Richthofen, członek egipskiej komisyi długów.

Berlin d. 17 października.

Znowu rozeszła się pogłoska o zamiarze ponownego spotkania się cara z cesarzem Wilhelmem.

Berlin d. 17 października.

Kanclerz za zezwoleniem cesarza przedłożył Radzie związkowej projekt reformy procedury karnej wojskowej

Berlin d. 17 października.

Post donosi na miejscu wybitnem: Audyencya specyalnego wysłannika sułtańskiego Grumbkowa baszy u cesarza, ma z pewnością wielkie znaczenie polityczne. Treść listu sułtańskiego niewiadoma, ale audyencya trwała wyjątkowo długo, bo trzy kwadranse, co dowodzi, jak wielce cesarz zajmuje się sprawą turecką i rozwojem rzeczy w Konstantynopolu. Cesarz już nieraz manifestował życzliwość swoją dla sułtana, jakoż i nadal ją zachowa, skoro Grumbkowa prosił, aby przed powrotem do Konstantynopola jeszcze raz przybył do niego.

Niemiecki okręt wojenny „Stein" wyprawiony został z Madery do Agadir w Maroku.

Rząd zamierza wysłać do Azyi wschodniej wyprawę, której celem ubezpieczyć interesa handlu niemieckiego w Chinach i przez nabycie odpowiedniego obszaru na wschodnich brzegach chińskich dać im trwałą podstawę. Chodzi nie o samą tylko stacyę węglową dla marynarki niemieckiej.

Berlin 17 października.

Z Konstantynopola donoszą: Zbrodnia Apika effendiego odkryła się w ten sposób, że jeden z jego sług, skazany na wydalenie, aby uzyskać cofnięcie tego wyroku, spowodował nagłą rewizyę w domu Apika, i zaprowadziwszy policyę do pewnego pokoju, tajemniczym sposobem zamkniętego, gdzie znaleziono stosy listów armeńskiego komitetu rewolucyjnego, świeżo zrobioną państwową koronę armeńską i fotografię Apika w wymarzonym uniformie ministra armeńskiego. Dwa razy udało się Apikowi odwlec ferowanie wyroku. Zeszłego tygodnia przeszedł na katolicyzm, więc też patryarcha unicki Azaryan, posiadający wielkie wpływy u Porty, za nim się wstawia. Ofiarował on za uwolnienie dwa miliony marek gotówką i tyleż spuścić ze swoich żądań u ministerstwa wojny. Ale zasądzenia nie ujdzie.

Berlin 17 października.

Dzienniki tutejsze bardzo chłodno omawiają głosy prasy angielskiej, podsuwające gabinetowi radę, aby wobec tego, że Francya i Rosya złączyły się celem obrony sułtana, zawarł umowę z Austryą i Niemcami.

Nationalzeitung nazywa głos *Timesa* ukrytem umizganiem się do Niemiec. Niemcy jak dotychczas tak i nadal z otuchą patrzą w przyszłość i nie boją się żadnych ewentualności. Na wywody *Morning Post* oświadcza to pismo, że wykluczoną jest rzeczą, ażeby Niemcy dla sojuszu z Anglią zmieniły swe dotychczasowe stanowisko na Wschodzie, które okazało się tak dobrem.

Vossische Zeitung dowodzi, że nie kontrast między Francyą a Niemcami, ale między Anglią a Rosyą dominuje dziś nad sytuacyą międzynarodową, a rachunek kosztów francusko rosyjskiego zbratania się przedłożony zostanie nie Niemcom, ani trójprzymierzu, ale Anglii.

Kreuzzeitung pisze, że *Times* lepiejby zrobił, gdyby sobie nie łamał głowy za niemieckich polityków. To tylko jest prawdą, że stosunki między Niemcami a Anglią zamącone zostały znacznie przez zajścia w Transvaalu i przez zuchwalstwo, z jakiem prasą londyńska krytykowała kroki cesarza niemieckiego.

Hamburg 17 października.

Para carska przybyła z Darmstadtu i była powitaną przez cesarzowę wdowę Fryderykowę i reprezentanta cesarza. Para carska była obecną przy położeniu kamienia węgielnego pod cerkiew prawosławną, a następnie wraz z cesarzową Fryderykową odjechała do Friedrichshofu, gdzie odbyło się śniadanie, poczem powróciła do Darmstadtu,

Petersburg d. 17. października.

Pisma tutejsze zapowiadają przyjazd kanclerza niemieckiego Hohenlohego do Petersburga na listopad.

Nowoje Wremia twierdzą, iż kwestya egipska tej zimy będzie rozwiązaną.

Paryż d. 17. października.

Redaktor *Lanterne* zarzucił ministrowi spraw wewnętrznych Barthonowi, iż w czasie, gdy był ministrem robót prowadził spekulacyę obligacyami kolejowemi. Sąd honorowy jednogłośnie orzekł, iż zarzuty te są zupełnie bezpodstawne.

Rzym d. 17. października.

Wczoraj o 7 rano w Rzymie i wielu miastach dało się uczuć dłuższe trzęsienie ziemi.

Londyn 17 października.

Angielski ambasador w Wiedniu Momson zamianowany został ambasadorem w Paryżu, a poseł z Haag Rumbold ambasadorem w Wiedniu.

Dział ekonomiczny.

— **Rady dyrekcyjne na kolejach.** Statut kolei państwowych powołał do życia nietylko radę generalną kolei austryackich, ale też przewidział możność tworzenia u boku dyrektorów kolejowych ciał doradczych w siedzibach dyrekcyj. Wprowadzeniem w życie tej instytucyi zajmuje się osobna komisya, która już w najbliższych dniach pod przewodnictwem ministra Guttenberga sprawę tę rozpatrzy. Do komisyi tej należą przedstawiciele ministerstwa kolei, skarbu, handlu, rolnictwa i wojny. Chodzi o to, czy mają być dyrektorowie kolejowi uprawnieni lub wezwani do tego, aby w razie potrzeby i za zezwoleniem ministerstwa powołali rady dyrekcyjne celem wydawania opinii w kwestyach taryfy osobowej, rozkładu jazdy i tym podobnych, dotyczących okręgu dyrekcyjnego. Dyrekcyjne te rady mianowałby minister na propozycyę izb handlowych, towarzystw rolniczych, a składałyby się one z trzech członków. Komisya ministeryalna zajmie się kwestyą rad dyrekcyjnych, w szczególności rozpatrzy szczegółowe wnioski ministerstwa kolei. Ponieważ komisya ministeryalna zbierze się przed radą generalną austryackich kolei państwowych, przeto ta ostatnia będzie już miała gotowe wnioski i rady dyrekcyjne już w najbliższym czasie mogłyby zacząć funkcyonować.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 17. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 366·25, Kredyty węgierskie 402·75, Unionbank 293·50, Länderbank 247·75, staatsbany 363·25, Lombardy 101·25, kolej północnozachodnia 273·50, tytoniowe 151·50, Rima —·—, Alpiny 84·80, renta majowa 101·25, losy turec. 47·30, Marki 58·87.

Berlin d. 17. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 229·60 (366·18), staatsbany 154·50 (363·21), lombardy 43·40 (101·68).

Frankfurt dnia 17 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 310·25 (366·34), statsbany 307·62 (363·54), lombardy 88·50 (101·72), alpiny 158·75 (166·90).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 17 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367·—, węg. zakład kredytowy 404·50, anglobanki 154·35, lenderbanki 248·—, koleje państwowe 363·50, elbethal 277·25, akcye tytoniowe —·—, alpiny 84·—, losy tureckie 46·90, unionbanki 293·—, ruble 128·25.

TEATR Hr. SKARBKA.

W niedzielę 18 października
Początek o godzinie 3. popołudniu
„Twardowski na Krzemionkach“
krotochwila czarodziejska Kamińskiego.

W niedzielę 18. października (wieczorem)
„CHICHOTKA“
operetka w 3 aktach Jana Landesberga i Leona Steina, muzyka Taunda.

Osoby:

Wojewoda Gabryel Stojanovic	p. Myszkowski.
Helena, jego żona	pna Bohuss
Marjan, książę bułgarski	p. Orzelski
Kordula Apafi, powiernica Heleny	pni Kasprowiczowa
Wasylko, oberżysta	p. Bogucki.
Tatiana, jego żona	pni Kliszewska
Lotek, urzędnik Wojewody	pni Kratochwil
Postulka, powiernik tegoż	p. Lelewicz
Jan, brat Tatiany	p. Neuman.

Szlachta, żołnierze, goście, pasiowie, służba, lud, muzykanci. Rzecz dzieje się w Bułgaryi.
Początek o godzinie 7½ wieczór.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.